



## Rozkaz

Rozkaz jest w życiu naszym, żołnierzy Straży Granicznej, tem, czem w fabryce jest siła parowa lub elektryczna, poruszająca maszyny tej fabryki. Jest siłą, która łączy wszystkich w jednej pracy, ustawia lub rozrzuca ludzi według potrzeb służby, — a której posłuch jest podstawą karności, dyscypliny.

„Dla żołnierza rozkaz jest tem samem, czem dla obywatela prawo”. Bez obowiązujących wszystkich obywateli praw nie może istnieć żadne państwo; podobnie bez karności niema oddziału zbrojnego; a karność jest to właśnie posłuszeństwo rozkazowi.

Unikanie wykonania rozkazu, — czy to udając, że się go nie rozumiało, czy w nadziei, iż nie zostanie skontrolowany, — jest nieuczciwością i człowiek popełniający taką nieuczciwość wykazuje złą cechę żołnierza mało ambitnego, gdyż ten, kto posiada dużą godność własną, nie zechce narażać siebie na karę, swojej opinii na zepsucie, a własnego sumienia na przykry głos wymówki przed samym sobą.

Każdy człowiek jest w stopniu większym lub mniejszym egoistą, samolubem, i nieraz ma chętkę przełożyć interes własny, prywatny, nad interesy ogólne, służbowe, o których mówi rozkaz. Bo karność sprzeciwia się egoistycznym zapędom jednego człowieka, a pomaga wysiłkom wspólnym.

Naturalnie, bywają w życiu chwile, gdy trudnym wydaje się posłuch rozkazowi; pokusa również szepcze ci nieraz, że łatwiej jest ominąć wykonanie zarządzeń, że lepsza jest wygoda i odpoczynek, niż fatyga w zrobieniu tego, czego wymaga rozkaz. Ale cóż

z tego? Jeżeli okażesz się słabym i gnusnym, ulegniesz pokusie, a nad fatygę chętniej wybierzesz wygodne lenistwo, z tą chwilą dla samego siebie stracisz szacunek. Bo cóżes wart, jeśli oszukujesz niby dobrem wykonywaniem służby, a robisz w niej przekroczenia? Konia bijesz, jeśli cię nie słucha, chociaż koń nie rozumie powodu, dlaczego ma dźwigać ciężary lub jeźdźca; sam zaś, posiadając człowieczy rozum, który ci dokładnie wszystko objaśnia, nie wstydzisz się występku nieposłuszeństwa.

Dobry patriota, kochający Ojczyznę i nie tylko na gębę służący Jej, nigdy nie dopuści się zdrady rozkazu. Będzie cierpliwy, wierny w wykonywaniu zarządzeń. Cóż bowiem znaczy twój wysiłek w porównaniu z tem, że przecie powinienes właściwie żyć i złożyć na ołtarzu Ojczyzny?

Jak silnym jest oddziaływanie, w którym nikt nie rozważa długo nad potrzebą wykonania rozkazu! I jak on szybko słabnie aż się rozpadnie całkowicie, gdy posłuch dla rozkazów zamiera...

Nieposłuszeństwo to jest przedewszystkiem grzechem przeciw przysiędze, jaką składasz w dniu rozpoczęcia służby państwowej. Grzechem, który niszczy twoje moralne zdrowie tak, jak posłuszeństwo rozkazowi daje spokój ducha i zadowolenie z siebie z powodu wypełnienia obowiązku w sposób uczciwy i godny człowieka zacnego, dotrzymującego danego słowa.

„Karność wojskowa wypływa nie z obawy kary, ale z poczucia obowiązku i honoru, z szacunku i bez-

względne zaufania do przełożonych. Punktem honoru żołnierza jest pełnienie służby w ten sposób, by nigdy nie zasłużyć na karę". Tak słusznie mówi wojskowy regulamin służby wewnętrznej, dający się zupełnie dobrze zastosować do życia żołnierza Straży Granicznej. Zachęta do wykonywania rozkazów niech będą dla ciebie te słowa:

„Żołnierz polski, który ocenia dobrodziejstwa istnienia państwa własnego, nie będzie mierzył swoich poświęceń, wszelkie trudy i ciężary poniesie łatwo, a konieczność ich stanie się zrozumiałą”...

## Bitwa pod Warszawą

(w dziesiątą rocznicę).

Właściwie była to bitwa nie pod Warszawą, lecz pod Europą, u jej wrót, na których straży już tyle wieków stoi naród polski, terytorjami swemi, niby miedzą, oddzielający kulturę wschodnią, azjatycką od zachodniej, europejskiej.

Niecałe dwa lata istniało dopiero odrodzone państwo Polskie, krwawiące się jeszcze bezustanku w wywalczaniu sobie granic na wschodzie, gdy armje bolszewickie załaziły nasze ziemie aż po Mazowsze, — doszły do Wisły. Chodziło im przedewszystkiem o to, by opanować Warszawę, centrum kierownicze całego życia państwowego, i stąd przy pomocy zdradzieckiej Niemiec wzniecić bolszewicki pożar po całej Europie. Już nawet znajdował się w Białymstoku gotowy rząd bolszewicki, przyszykowany do „objęcia urzędowania” z chwilą upadku naszej stolicy.



Sytuacja wojsk bolszewickich wieczorem 12 sierpnia 1920 r. Jednak Naczelny Wódz nie był zaskoczony. Już 6 sierpnia wydał ogólny rozkaz wszystkim wojskom

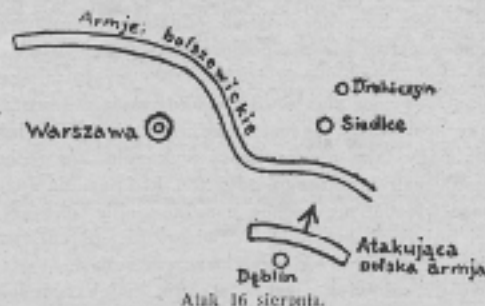
„Z miłości Ojczyzny, z poczucia honoru wypływa wierność żołnierza. Żołnierz polski jest wierny swemu narodowi, który z pełnią zaufania oddał w jego ręce obronę kraju, wierny złożonemu ślubowaniu i przyjętym na siebie obowiązkom, które ohotnie spełni, pamiętając, że niema prawdziwego honoru bez sumiennego spełniania obowiązków”.

Tak, niema prawdziwego honoru i niema własnej godności w duszy tego, kto nie jest zawsze posłuszny rozkazowi!

zgrupowania się nad Wisłą (6 sierpnia nasze armje jeszcze były bliżej rzeki Bugu), ażeby tu je uporządkować i dać czas przyszykowania się do walnej bitwy. Był to pierwszy okres tej wielkiej bitwy — zwyciężanie nogami piechurów, którzy musieli odczepić się od nieprzyjaciela i forsownymi marszami dojść do wyznaczonych miejsc.

Walka na tych stanowiskach była ciężka, gdyż rozzuchwalony dotychczasowem powodzeniem moskal parł mocno, a swem prawem skrzydłem zamierzał od północy (Włocławek—Toruń) wpaść na tyły polskiej armji. Jednocześnie naciskał silnie przez Radzym wprost na stolice.

Marszałek Piłsudski tymczasem przygotował nieprzyjacielowi niespodziankę: stworzył w rejonie Dęblińska armję z trzech dywizji pod dowództwem gen. Rydza Smigłego, a pod osobistem kierownictwem i stąd rozpoczął 16 sierpnia atak na lewe skrzydło wojsk bolszewickich.



Tego nieprzyjaciela nie oczekiwali. Został zaskoczony, i już 18 sierpnia robiące ofensywę nasze dywizje opanowały Siedlce, dochodziły do Drohiczyzna. Zagrożony w ten sposób na swych tyłach i party na północ ku pruskiej granicy, nieprzyjaciela musiał ratować się ucieczką, bezładną, tak szybką, iż całe pułki wpały w nasze ręce.

Wielkie zwycięstwo sławą ozdobiło polskiego Naczelnego Wodza i jego wojsko.



## Zdrowie wypoczynek i opieka nad dziećmi Str. Gr.

Odbyło się niedawno pod przewodnictwem P. Zastępcy komendanta Str. Gr., pułk. Czaplńskiego, przy udziale P. Szefa Sztabu K-dy Str. Gr., pierwsze zebranie tymczasowego komitetu organizacyjnego budowy Sanatorium Straży Granicznej. Na zebranie zaproszony został członek zarządu stowarzyszenia „Internat”, nadkom. Willk.

Po jednomyślnym stwierdzeniu konieczności zaopiekowania się też tak bardzo narażonym zdrowiem oficerów i szeregowych Str. Gr. zebranie ustaliło ogólne zasady, na jakich ma się opierać przyszła instytucja, mająca służyć do tego celu. Wychodząc z założenia, że istnienie obok przyszłej, dla całej Straży Gran. przeznaczonej instytucji, stowarzyszenia o podobnych celach, jakim jest „Internat”, obliczony przytem tylko na jeden okrąg, nie jest celowe, lecz przeciwnie, szkodziłoby tylko tak przyszłemu stowarzyszeniu, jak i „Internatowi”, — zebranie zaleciło przedstawicielowi Zarządu Internatu poczynić kroki, zmierzające do przystąpienia Internatu do mającej powstać instytucji, po poprzednim dokonaniu potrzebnych zmian w statucie. Z chwilą likwidacji „Internatu”, przyszłe stowarzyszenie przyjmując jego fundusze, zagwarantuje wybudowanie i uruchomienie w oznaczonym czasie zakładu, w którym dzieci członków stowarzyszenia będą mogły znaleźć pomieszczenie, opiekę i pomoc szkolną.

W ten sposób przyszłe stowarzyszenie obok troski o zdrowie i wypoczynek oficerów i szeregowych Straży Granicznej zajmie się także wykształceniem dzieci swych członków. Nie ulega przytem wątpliwości, że wielkie, silne i cieszące się opieką i poparciem naczelnej władzy przełożonej stowarzyszenie, zadania swe spełni o wiele szybciej, niż małe i słabe zrzeczenia o charakterze lokalnym.

Ogromne znaczenie dla rozwoju przyszłego stowarzyszenia posiada wspomniane już poprzednio poparcie władzy przełożonej. Przy tem poparcie stowarzyszenie cieszyć się będzie zupełnem zaufaniem ogółu członków. Realnie poparcie to wyrazi się pomocą materialną ze strony Skarbu Państwa, o co już w tej chwili czyni starania Pan Komendant Straży Gran. Ze względów praktycznych przyszła instytucja miałaby charakter prawny stowarzyszenia, jak to się zresztą dzieje i w innych zrzeczeniach o podobnych celach (Stowarzyszenie policyjnego domu zdrowia, Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa i t. p.).

Naczelne zasady projektowanego statutu przedstawiałyby się jak następujące:

Celem Stowarzyszenia jest przyjęcie z pomocą członkom stowarzyszenia chorym i uzdrowieńcom oraz ich najbliższej rodzinie, przez stworzenie i utrzymanie własnych domów zdrowia i kolonij wypoczynkowych, oraz danie możliwości członkom

stowarzyszenia kształcenia swych dzieci w szkołach powszechnych, średnich i zawodowych, przez stworzenie na ten cel odpowiedniego internatu, w którym dzieci członków stowarzyszenia znajdą pomieszczenie, opiekę i pomoc szkolną.

Członkami stowarzyszenia mogą być oficerowie i szeregowi Straży Granicznej, oraz inne osoby związane ze Strażą Graniczną stosunkiem służbowym.

Na fundusze stowarzyszenia składają się: a) składki członków, w wysokości zależnej od wysokości pobieranego uposażenia. (Tymczasowy komitet projektuje wysokość składek jak następuje: od XIV do X stopnia —  $\frac{1}{8}$ % uposażenia służbowego, od IX do VIII —  $\frac{1}{2}$ %, od VII do VI — 1% i od V do IV —  $1\frac{1}{2}$ %. Oczywiście, wszyscy członkowie niezależnie od wysokości składek mają równe prawa) b) dochody z wszelkiego rodzaju imprez, jak odczyty, przedstawienia, bale, zabawy, popisy sportowe, wydawnictwa i t. p. c) subwencja ze Skarbu Państwa, ofiary, darowizny i zapisy.

Sumy z powyższych funduszy stanowią własność stowarzyszenia i nie są zwracane poszczególnym członkom.

Organami zarządzającymi Stowarzyszenia są: Walne Zgromadzenie delegatów, Zarząd i Komisja Rewizyjna.

Rozwiązanie czyli likwidacja Stowarzyszenia nastąpić może na skutek uchwały Walnego Zgromadzenia delegatów. Na wypadek likwidacji stowarzyszenia majątek ruchomy i nieruchomy oraz wszelkie fundusze przechodzą na rzecz instytucji dobroczynnych organizacji ochrony zachodnich i południowych granic państwa.

Uchwały w sprawie zmian w statucie i uchwały o rozwiązaniu stowarzyszenia do swej prawomocności winny uzyskać zgodę Komendanta Straży Granicznej.

Tak wyglądają ustalone na zebraniu organizacyjnym zasady statutu. Projekt szczegółowy statutu jest w tej chwili w opracowaniu, i dlatego pożądanem byłoby, by koledzy mający w tej sprawie coś do powiedzenia nadsyłać swoje uwagi, czy to w formie konkretnych wniosków, czy też artykułów dyskusyjnych. W szczególności prosimy o projekt nazwy przyszłego stowarzyszenia. Ze swej strony proponujemy nazwę: „Stowarzyszenie zdrowie, wypoczynek i opieka nad dziećmi Straży Granicznej”.

Po opracowaniu, statut będzie rozesłany na granicę, poczem nastąpi powołanie delegatów do właściwego komitetu organizacyjnego, uchwalenie statutu w ostatecznej formie i jego zatwierdzenie u władz administracji ogólnej.

Wszelkie uwagi w sprawie Stowarzyszenia prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji Czat.

INŻ. GŁOWACKI.

## Przyroda, przemysł, towaroznawstwo

**Szkló.** Głównym surowcem do otrzymywania szkła, jest czysty piasek krzemieniowy lub potluczone różne odmiany kwarcu z dodatkiem słuczek starego szkła. Dla szkieł masek czystych (butelkowych) używa się piasku zwykłego lub nawet skałeni i szlak wielko - piecowych. Przed zmieszaniem z innymi materiałami musi być kwarzec miazko zmielony. Czysty krzemieniowy piasek do wyrobu szkieł bezbarwnych znajduje się w Polsce koło Pilawy, koło Mińska-Mazowieckiego, koło Lidy i Wołkowyska. Doskonale czysty piasek znajduje się w Niemczech, we Francji, w Czechach. W Anglii używa się kamieni kwarcowych.

**Barwienie szkła** stosunkowo dość rzadkie odbywa się przez dodatek pewnych metali, ich tlenków lub soli.

Do barwienia służą: tlenek cyny, także minerały kriolit, fosforyt i popiół kostny, barwią na mleczno-biały. Braunsztyn, podany w większej ilości razem z tlenkiem kobaltu barwi na czarno. Tlenek kobaltu barwi na niebiesko. Tlenki żelaza zabarwiają na butelkowo - zielono, także żółto i brązowo. Tlenek chromu barwi na zielonawo - żółto, a siarczek antymonu na złocisto - żółto. Zresztą żółte zabarwienie uzyskuje się węglem lub koksem i grafitem. Metaliczne miedź i złoto barwią na rubinowo - czerwono, srebro na żółto. Tlenek miedzi barwi na niebiesko - zielono. Siarkan miedzi na lazurowo, tlenek uranu na kanarkowo - żółto.

**Topienie surowców.** Surowce należycie rozdzielone i niekiedy pławione miesza się z sobą w odpowiednim stosunku. Stosunek ten, jak i rodzaj surowców są rozmaite, a ustala się ich dobór najczęściej doświadczalnie. Tak np. na zwyczajne szkło sodowo-wapniowe bierze się 100 części piasku, 48,3 części siarkanu - sodowego, 26,7 części wapna i 3,3 części węgla. Zresztą z jednego i tego samego zamiaru można otrzymać zupełnie taki sam gatunek szkła przy zachowaniu wielu warunków takich, jak system pieca, rodzaj opalu, temperatura, czas topienia i inne.

Do topienia służą osobne, okrągłe ku dołowi zwężające się naczynia t. zw. donice, których wielkość jest rozmaita.

Piece szklarskie są starannie zbudowane z materiałów ogniotrwałych, a odpornych chemicznie na działanie alkali. Ściany boczne są zwyczajnie z szamoty, ławy z piaskowca lub szamoty, sklepienie z kamienia dynasowego. Kształt pieców szklarskich donicowych jest rozmaity. Starszy system pieców bywa okrągły. Opalane są drzewem lub węglem kamiennym w komorze umieszczonej u dołu.

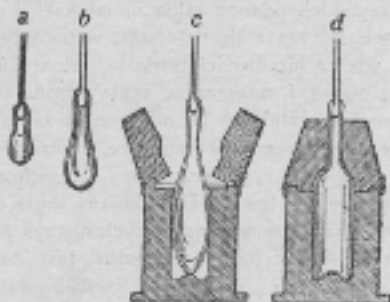
Bez porównania mniej opalu wymagają nowsze prostokątne piece szklarskie zaopatrzone regeneratorami Siemens opalone gazami. Wielkie buty używają pieców z wannami zmianowymi. Wielkie te piece mają zamiast donic długie szamotowe baseny podzielone na części pozwalające topić w tym samym piecu kilka gatunków szkła. Opalane są gazami.

Pod wpływem wysokiej temperatury odbywa się odpowiednie działanie chemiczne i powoli topi się cała masa. Ciężka, która nie wchodzi w skład masy szklanej, wydzielają się albo na powierzchnię w postaci piany, albo opadają na dno. Masa zatem sama się czyści. Po stopieniu następuje klarowanie masy, t. j. usuwa się z nich bąbelki gazu i zanieczyszczenia przez mieszanie. Aby otrzymać czystą powierzchnię stopionej masy, usuwa się pianę przez czerpanie. Po wyklarowaniu i ustaniu się stopionej masy oziębia się ją do temperatury 800°C. W tej temperaturze staje się ona plastyczną i gotową do obróbki.

**Obróbka szkła.** Obróbka masy szklanej i wyrób gotowych przedmiotów odbywa się głównie przez wydymanie, prasowanie czyli wyciskanie, lanie, czyli odlewianie, ciągnięcie i szlifowanie, przyczem do odlewania masa musi być płynna. Z tego punktu widzenia rozróżnia się szkło wydymane, prasowane, lane, ciągnięte i szlifowane. Wydymanie odbywa się zapomocą cybucha t. j. rury żelaznej zakończonej z jednej strony ustnikiem, z drugiej odpowiednim zgrubieniem. W miejscu w którym hutnik ujmuje rękoma tę rurę posiada ona oprawę z drzewa. Hutnik macza zgrubiony koniec tego cybucha w masie szklanej, a ta przyczepia się do zgrubienia i w pewnej ilości nabiera na cybuch. Potem wyjąwszy ten cybuch z pieca, hutnik wdmuchuje przez niego powietrze, przez co z kulki szklanej wytwarza się bańka. Podczas wydymania wkłada kilkakrotnie częściowo wydętą banię do pieca, aby ją ogrzać i rozmiękczyć, a także wykonuje nią ruch wahadłowy, aby otrzymać banię wydłużoną w postaci walca. Gdy już wydał dostatecznie, ochładza całą banię, potem dotknąwszy banię zwitkiem rozpalonej masy szklanej, nabranej osobno na żelazny pręt, w miejscu zasklepionym naprzeciw cybucha mocno w tym miejscu szkło rozgrzewa i rozmiękca. Gdy następnie zatka ręką wyłot cybucha i włoży wszystko do pieca, natenczas powietrze zawarte wewnątrz rozszerzając ją wskutek gorąca rozrywa banię w rozmiękczonym miejscu. Po wyjęciu z pieca rozdziela ściany, następnie zapomocą gorącego żelaznego pręta i kropli wody oddziela cybuch z zasklepionym górnym kawałkiem walca. Otrzymany równy walec rozcina wzdłuż djamentem



szklarskim i kładzie go na szmatowym, płaskim stole w specjalnym piecu, gdzie zapomocą łopatk rozprostowuje, poczem następuje chłodzenie. Przez wydymanie otrzymuje się szkło na szyby. Zwyczajne szkło na szyby ma grubość około  $1\frac{1}{2}$  mm.



Wydymanie flaszki.

Butelki, karafki, szklanki i t. p. przedmioty otrzymuje się również przez wydymanie w ten sposób, że hutnik umieszcza częściowo wydętą bańkę z odpowiedniej ilości masy w żelazne formy, mające dokładnie kształt naczynia, które chcemy otrzymać i w tych formach dokończa wydymania. Po uformowaniu odcina część szyjki, wzgl. zbyteczną część otrzymanego naczynia wraz z cybuchem, a ostre brzegi zatapia lub szlifuje. Bardziej złożone naczynia, jak np. kieliszki, wydyma się częściowo w osobnej formie bانی na właściwe naczynie, osobno bańkę na podstawkę, obie łączy zapomocą odpowiednio sformowanego słupka, stapiając te części ze sobą, następnie odcina części zbyteczne, rozprostowuje i zagina pałeczkami, poczem wykańcza zatapiając lub szlifując brzegi.



Fabrykacja kieliszka.

Wiele naczyń szklanych, szczególnie flaszki i butelki sporządza się obecnie maszynami.

Przez wyciskanie uzyskuje się naczynia o ścianach grubych, jak kufle, solniczki, talerzyki. Formowanie odbywa się zapomocą żelaznych form, w które wlewa się odpowiednią ilość masy szklanej a następnie wciska się do niej zgóry stosownie uformowany rdzeń, który prasuje masę i rozkłada równomiernie koło ścian formy.

W stosownych prasach uzyskuje się wiele szklanych przedmiotów, mających zastosowanie w budownictwie, jak dachówki szklane, płyty chodnikowe i t. p.

Zapomocą odlewania kształtuje się przedewszystkiem wielkie szyby lustrzane i wystawowe.

Do odlewania służy żelazny stół o równej, dokładnie poziomej, oszlifowanej powierzchni. Wielkość stołu odpowiada wielkości tafli, jaką zamierzamy otrzymać. Brzegi tego stołu są zaopatrzone w listwy wystające ponad powierzchnię, a wysokość wystawiania odpowiada grubości szyby. Masę szklaną zupełnie płynną wlewa się na stół i natychmiast rozwalcowuje rozgrzanym walcem, opierającym się na brzeźnych listewkach stołu. Jeżeli walce mają a powierzchni wzory wypukłe, to te odbijają się na powierzchni powstałej tafli, dając t. zw. szkło ornamentowe.

Szlifowanie szkła odbywa się w ten sposób, że tafle szklaną umieszcza się na stole szlifierskim, t. j. na okrągłej wirującej płycie zupełnie poziomo i kituje zapomocą gipsu. Nad szybą obracają się dwa wałki t. zw. laufry, pod które dopływa strumień wody początkowo z piaskiem, następnie ze szmerglem. W miarę zeszlifowania ustawia się laufry stopniowo coraz niżej. Po ostatecznem oszlifowaniu następuje na tym samym stole polerowanie zapomocą nieco mniejszych laufrów, powleczonych filcem lub skórą, pod które daje się czerwień angielską. Podobnie przeprowadza się rytowanie i grawerowanie na szkle, ale do tego używa się różnej wielkości wirujących krążków szmirglowych; wytworzone zagłębienia poleruje się krążkami z filcu lub skóry. Delikatne zagłębienia uzyskuje się zapomocą ryłców diamentowych.

Rury szklane otrzymuje się przez równoczesne wydymanie i wyciąganie. Mianowicie jeden hutnik wydyma bانی, poczem drugi przyłącza na przeciwnej stronie tej bانی, zapomocą szklanej masy, żelazną sztabę względnie cybuch i obydwa szybko oddalają się od siebie, przez co bانی wyciąga się w rurę. W podobny sposób wyciąga się z plastycznego kłębu masy szklanej sztabę szklane. Z rozmięczonych gorących sztabek wyciąga się bardzo delikatne jedwabiste i podatne niteczki, owijając je na odpowiednie wirujące motowidła. Niteczki te mają niekiedy zastosowanie w tkactwie, a poplątane i zmięte pod nazwą „waty szklanej” służy do filtrowania kwasów i innych gryzących płynów.

Matowanie szkła. Szkło można czynić nieprzezroczystym, a tylko przezświetlającym albo przez zmętnienie albo przez matowanie. Szkła zmącone (mleczne) otrzymuje się przez wywołanie mikroskopijnych kryształków lub nieprzezroczystych kropelek w przezroczystej masie szklanej. Dzieje się to za pośrednictwem pewnych ciał, dodanych do szkła po

czas topienia. Do tego służą: kriolit, fluoryt, skałen, fosforan wapnia, tlenek cynku i inne. Metalowanie szkła dokonuje się przez to, że na gładkiej powierzchni tafli szklanej wywołuje się bardzo drobne nierówności, które przechodzące światło rozpraszają. Delikatniejsze i cieniowane rysunki otrzymuje się zapomocą trawienia szkła przez kwas fluoro-wodorowy.

**Barwielne szkła** odbywać się może w dwojaki sposób, albo w całej masie, albo przez pokrycie bezbarwnej szyby barwną powłoką. W całej masie barwi się, gdy do topiącej się masy szklanej dodamy odpowiednich związków chemicznych. Można uzyskać barwną powłokę zapomocą pewnych związków chemicznych zawierających metale: złoto, srebro, lub miedź, gdy te zmieszane z odpowiednimi ciałami nałożymy na powierzchnię szkła i rozmiękczymy je w słabym żarze. Związki te rozpuszczają się w szkle i barwią je. W ten sposób otrzymane barwy nazywają się nałotowe.

Barwne rysunki na szkle otrzymuje się przez miejscowe usuwanie barwnej powłoki zapomocą kwasu fluoro-wodorowego lub przez zeszlifowanie tejże. W ten sposób maluje się witraże.

**Lustra szklane** otrzymuje się ze szkła wydymanego lub lanego, dokładnie oszlifowanego, polerowanego i możliwie bezbarwnego.

### RODZAJE SZKŁA.

**Szkło kwarcowe** wyrabia się z czystej krzemionki stapiając ją w piecach elektrycznych. Wyrabia się z niego różne przybory używane w fabrykach i laboratoriach chemicznych, zamiast drogich naczyń platynowych. Naczynka ze szkła kwarcowego rozpalone i rzucone do wody nie pękają. Tego rodzaju szkła

używa się do wyrobu elektrycznych lamp kwarcowych.

**Szkło potasowo-wapniowe** jest twardsze i trudniej topliwe niż poprzednie. Często używa się go na wyrób trudno topliwych przyborów naukowych.

**Szkło ołowiowe**, inaczej zwane kryształowem, jest ze wszystkich odmian szkła najmiększe i najłatwiej topliwe, odznacza się natomiast wspaniałym połyskiem i wielką łamliwością światła. Rozróżnia się półkryształowe t. j. mieszaninę szkła wapniowego z ołowiowem i kryształowe t. j. mieszaninę szkła wapniowego z ołowiowem i kryształowe, najczęściej potasowo-ołowiowe, rzadziej sodowo-ołowiowe lub mieszaninę obu ostatnich. Tej odmiany szkła używa się na wyrób szlifowanych ozdoby naczyń na płyty lustrzane i t. p. Szkło weneckie jest również szkłem ołowiowem, z którego wyrabiano kunsztowne naczynia. Emalia jest również szkłem ołowiowem, zaharwionem, służącym do malowania na szkle, porcelanie i do pokrywania powierzchni naczyń metalowych.

Szerokie zastosowanie mają szkła ołowiowe do wyrobu imitacji kamieni szlachetnych. Na soczewki używa się silnie łamiącej, a słabo rozpraszającej światło odmiany szkła zwanej „kron” i innej, która słabo załamuje, ale silnie rozszczepia światło, zwanej „flint”. Na narzędzia optyczne, jak soczewki do aparatów fotograficznych, mikroskopowych i t. p. używa się szkieł o zawiłym, różnorodnym składzie, jak szkła barytowe, borowe, fosforowe i inne. Przyrządzenie tego rodzaju szkieł musi odbywać się z największą dokładnością i starannością.

Do szkieł mających większe zastosowanie przy wyrobie różnych naukowych aparatów, należą szkła jenajskie. Z tego szkła robią termometry, rury wskaźnikowe do kotłów parowych, cylindry do lamp i inne.

## O Rumunji

Wobec niedawnego pobytu u nas, wśród Straży Granicznej, delegatów Armji Rumuńskiej, — chcę powiedzieć parę słów o ich państwie, naszym południowo-wschodnim sąsiedzie.

Graniczymy z Rumunją na przestrzeni tylko 345 km. (I. G. Kołomyjs), gdyż reszta granic rumuńskich sąsiaduje z Rosją (na wschodzie), Czechosłowacją, Węgrami i Jugosławją (na zachodzie) oraz Bułgarią (na południu). Południowo-wschodnie terytorjum Rumunji opiera się o morze Czarne, skąd łatwe jest wyjście w szeroki świat.

Królestwo Rumuńskie posiada na przestrzeni 295 tysięcy kilom. kwadratowych 17 milionów mieszkańców, a więc gęstość zaludnienia wynosi około 58 ludzi jeden kilometr kwadr.



Siekie sąsiedztwa państwa rumuńskiego.



Ludność zajmuje się przeważnie rolnictwem, w górach zaś pasterstwem; najczęściej uprawiane są kukurudza i pszenica, pozatem jęczmień, owies, buraki cukrowe, winogrona i inne owoce. To też państwo to uchodzi za śpichlerz zboża, którego bardzo dużo wywozi za granicę.

Pozatem posiada Rumunja dużo ropy naftowej i soli, drzewa (lasów), — a także kopalnie różnych metali, jak złoto, srebro, ołów, żelazo. Jednakże przemysł rumuński dopiero się rozwija. Wogóle zaś pod względem cywilizacyjnego rozwoju, dużo jeszcze będą mieli pracy Rumuni, począwszy od wytepienia analfabetyz-

mu, bardzo dotychczas rozpowszechnionego. Korzystne jednak położenie państwa, posiadanie przezeń wystarczających bogactw naturalnych i nade wszystko doskonałych dróg wodnych (rzeki i morze), rokuja Rumunii ładną przyszłość.

Ustrój państwowy — monarchiczny, konstytucyjny; zwierzchnią władzą jest król, który wraz z ministrami rządzi przy pomocy parlamentu (Sejmu). Stolicą państwa jest miasto Bukareszt nad rzeką Dimbowica, posiadające ponad 350 tysięcy mieszkańców.

Z Polską łączy Rumunję przyjaźń, korzystna dla obu państw i oparta na sojuszu wojskowym.

FERENCOWICZ kom.

## Marsz szlakiem Kadrówki

W dniu 6 sierpnia, serce każdego prawego obywatela Rzeczypospolitej bije mocniej, bo czyż może być inaczej? Dzień to wielki i pełen chwały, rocznica porwania się garstki „szaleńców” ze swym komendantem na czele, na potężnego wroga, który wraz z innymi rozszarpał kiedyś naszą Ojczyznę.

Dzień ten musiał przejść i przeszedł do historii, jako święto polskiego czynu zbrojnego.

By zaś pamięć o tym czynie trwała i potężniała, grono prawych obywateli zapoczątkowało w r. 1924 coroczne zawody marszowe na szlaku marszu I kadrowej kompanii Legionów Polskich w r. 1914.

I odtąd szlakiem, po którym szli „Szaleńcy”, niosąc na swych bagnietach Wolną i Niepodległą Polskę, rok rocznie idą ich następcy, którzy odzyskaną Ojczyznę strzegą i wyrwać Jej sobie nie dadzą.

W dniu 6 sierpnia b. r. odbył się szósty już z kolei „marsz szlakiem kadrówki”. Na szlaku tym nie zabrakło i nas. Trwając w twardej służbie granicznej musieliśmy dowieść czynem, że nie obcą nam jest historia odzyskania niepodległości, dla której obrony gotowi jesteśmy ponieść największe ofiary.



Drużyna marszowa Wielkop. I. O. która w tegorocznym marszu szlakiem kadrówki uzyskała 3 nagrodę.

Straż Graniczną reprezentowały dwie drużyny: drużyna z Wielkopolskiego I. O. i drużyna C. S. S. G.

Marsz składał się z 3 etapów i wynosił ogółem 122 km.

Pierwszy etap — 44 km. — drużyny nasze przechodzą w czasie 5 godz. 36 min. i 8 sekund (Poznań) i 5 : 56 : 33, (C. S. S. G.), dając wyprzedzić się w cz-



Drużyna marszowa C. S. S. G. na „marsz szlakiem kadrówki”.



Drużyna marszowa Wielkopolskiego Insp. Okręg. Str. Gr. w czasie treningu.

**MUZEUUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
IM. M. NIEMCEWICZA

sie jedynie 42 p. p., który przechodzi ten etap w czasie 5 : 35 : 35, a więc tylko o 33 sekundy prędzej. Na tym etapie obie nasze drużyny tracą po jednym zawodniku.

Etap drugi — 40 km. — drużyny nasze przechodzą w czasie 5 : 07 : 29 (Poznań), 5 : 26 : 14 (C.S.S.G.), powtórnie dając się wyprzedzić 42 p. p., który przechodzi ten etap w czasie 4 : 59 : 44, a więc z różnicą 7 min. 45 sek.

Etap trzeci — 38 km. — drużyny nasze przechodzą w czasie 4 : 37 : 33 (Poznań), 4 : 54 : 03 (C.S.S.G.).

W ogólnej klasyfikacji kolejność drużyn w grupie C przedstawia się jak następuje:

- I miejsce — drużyna Pol. Państw. Warszawa.
- II „ — fabryka karabinów, Warszawa.
- III „ — Straż Graniczna, Poznań.
- IV „ — Straż Graniczna C. S. S. Gr. — i t. d.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

## Pan Cackin

Zawarłem z nim znajomość w tym momencie, gdy, spadając z okna drugiego piętra, przeleciał obok okna pierwszego piętra, gdzie wówczas mieszkałem, i upadł na bruk.

Wyjrzałem przez okno, pełen współczucia dla nieznanego, rozcierającego potłuczone plecy, i spytałem:

— Czy mógłbym panu czem służyć?

— Dlaczego nie? — kiwnął mi dobroliwie głową, wygrażając jednocześnie pięścią w kierunku drugiego piętra. — Rozumie się, może pan.

— A więc proszę do mnie wstąpić! — powiedziałem, odchodząc od okna.

Wszedł wesoły, uśmiechnięty. Podał mi rękę i przedstawił się:

— Cackin.

— Bardzo mi przyjemnie. Potłukł się pan?

— Prawdę mówiąc — nie. Bagatelka.

— Poszło wam zapewne o jakąś ładną kobietę? — mrugnąłem porozumiewawczo. — Chi-chi!

— Che-che? A pan może jest zwolennikiem tych widoczek? Che-che. Jeśli pan sobie życzy, mogę pokazać całą kolekcję ciekawych fotografijek. Niemiecki genre. Znawcy cenią go bardziej, niż francuski.

Drużyna Poznań nagrodzona została karabinem, drużyna C. S. S. Gr. otrzymała przyrządy szermiercze. Prócz tego drużyna Straży Granicznej nagrodzona została za najlepszy styl i czas.

Zgodnie z postanowieniami tegorocznego regulaminu marszu, drużyna mimo utraty poszczególnych zawodników brana pod uwagę, o ile na metę i etap wkrocza w składzie conajmniej 10 zawodników. Za każdego brakującego zawodnika traci jednak z ogólnej oceny po 2 punkty. W konsekwencji winno kierownictwo marszu dać w przyszłości możność naprawienia straty zawodnika, tembardziej, że bardzo często strata zawodnika nie jest winą ani zawodnika, ani drużyny, ani też nie jest wynikiem złego treningu. W tym roku niestety sprawę tę przeoczono, przez co drużyny nasze zostały cofnięte w ogólnej klasyfikacji. Miejsca pierwsze zajęły w marszu tego

— Nie, pocóż? — zdziwiłem się, przypatrując się gościowi. — Panie, twarz pańska wydaje mi się znajoma. Czy to pana rzucił wczoraj jakiś jegomość z tramwaju?

— Nie podobnego. To było przedwczoraj. A wczoraj zepchnięto mnie z kuchennych schodów akurat na pańskiej ulicy. Lecz, prawdę mówiąc, czyż to były schody? Zaledwie jakieś tam siedem parszywych stopni.

Spostrzegłszy moje zdumienie, pan Cackin spośpiał i rzekł z wyrzutem:

— A wszystko to za to, że chcę ich ubezpieczyć na życie. Mili ludzie: troszczą się o ich życie, a oni radziby przyspieszyć moją śmierć.

— A więc jest pan agentem ubezpieczeniowym! — zauważyłem oschle. — Czem mogę panu służyć?

— Może mi pan służyć jedną małą, małą od powiedzią na pytanie: w jaki sposób pragnie się pan u nas ubezpieczyć? Na dożycie czy też z warunkiem wypłacenia premji pańskim bliskim po, — daj panu, Boże, setne zdrowie — po pańskiej śmierci.

— Nie chcę się ubezpieczyć, — potrząsnąłem przecząco głową. — Ani na dożycie, ani na cokolwiek innego. A bliskich nie mam. Jestem samotny.

— A małżonka?

— Jestem kawalerem.

— A więc powinien się pan ożenić. Bardzo



rocznym drużyny, które szły wolniej, a których jedyną zasługą było doprowadzenie do mety całej drużyny (13 zawodników). Biorąc pod uwagę wojskowo-sportowy charakter zawodów twierdzę śmiało, że strata jednego czy dwóch zawodników nie stanowi jeszcze o obniżeniu zdolności drużyny do walki, szybsze natomiast i bardziej zdecydowane przybycie drużyny choćby w mniejszym składzie daje większą pewność zwycięstwa. Apeluję więc do kierownictwa VII marszu szlakiem kadrówki, by tegoroczne doświadczenia odpowiednio zużytkowała w regulaminie marszu na rok przyszły, jak również, by i sam regulamin wydany był wcześniej, by można do niego dostosować trening.

Drużyna Poznańska miała przez cały czas przewagę nad drużyną C. S. S. Gr., co wcale mnie nie dziwi, gdyż drużyna C. S. S. Gr., składająca się z elewów XII kursu, przeładowanych pracą i wycieńczonych dopiero co odbytymi egzaminami, nie mogła tak intensywnie trenować, jak drużyna poznańska. Przewaga ta jednak jest niewielka, gdyż wyraża się w czasie 55 min. i 40 sekund.

Ze swych kolegów, którzy reprezentowali nas możemy być dumni.

Przed nami praca, wysiłek i droga do większych zwycięstw.

proste! Mogę panu wyswatać pannę — paluszki liżać. Dwanaście tysięcy posagu, ojciec — właściciel dwóch sklepów. Chociaż ma brata szarlatana, lecz sama jest taką brunetką, aż dziw. Ma pan jutro czas? Pojedziemy jutro i obejrzymy. Szurdut, biała kamizelka... Jeśli pan niema, — można nabyć gotowe. Adres: magazyn „Obrót”, nasza firma...

— Panie Cackin! — zaprotestowałem. — Dali-bóg nie chcę i nie mogę się żenić! Nie jestem stworzony do życia rodzinnego.

— Patrząc, niestworzony! Dlaczego? Hulał pan zbyt wiele? Niech się pan nie obawia. Jest to bagatelka, łatwa do odrobienia. Mogę panu dostarczyć środek, który przynosi radość każdemu melancholikowi. Moc podziękowań. Próbnny słoiczek...

— Próbnny słoiczki niech pan zostawi dla siebie! — powiedziałem w rozdrażnieniu. — Obejdę się bez nich. Wygląd mój nie budzi miłości. Na głowie solidna łysinka, uszy odstające, zmarszczki, niski wzrost...

— Cóż znaczy łysina? Jeśli natrze ją pan środkiem, którego jestem przedstawicielem, to obrośnie pan włosami, jak — przepraszam za wyrażenie — orzech kokosowy, a zmarszczki, a uszy... Niechże pan zastosuje nasz udoskonalony aparat, który można wkładać na noc... Wszelkie uszy, jak ręką odjął. Wzrost... Nasz przyrząd gimnastyczny w ciągu sześciu miesięcy powiększa wzrost o dwa

Niżej podajemy nadesłane nam z Wielkopolskiego I. O. sprawozdanie o udziale w marssie drużyny Straży Granicznej z Poznania.

Wyjazd drużyny Straży Granicznej do „Marszu Szlakiem Kadrówek” nastąpił dnia 4 sierpnia 1929 r. o godz. 22.20 pociągiem północnym z Poznania do Krakowa. Po załatwieniu formalności w dniu 5 bm. zwiazanych z „Marszem” zakwaterowałem drużynę w koszarach 5 p. a. p. W dniu 6 bm. odbyła się pobudka o godz. 2-15 następnie śniadanie, zbiórka i przemarsz na Oleandry, gdzie odczytano rozkaz Pana Marszałka Piłsudskiego. Start tegoż dnia rozpoczął się o godz. 5-tej.

Drużyna Poznań otrzymała Nr. 9 i wystartowała jako 9-ta. Do pierwszego punktu odpoczynkowego w Słonimkach przybyła jako pierwsza 3 minuty od drużyny, która wcześniej wystartowała. Na 27 km. straciła drużyna 1 zawodnika przewodnika Janusza z I. O. Katowice. Do pierwszej mety w Mielchowie wkroczyła za czela „Marszu”. Po 12 minutach zaczęły dopiero przybywać inne drużyny wojskowe i P. W. Dnia 7 i 8 startowała drużyna na wyznaczonych jej miejscach mijając po drodze drużyny, które wcześniej wyruszyły. W dniu 7 bm. minęła 26 drużyna. Wszystkie dni „Marszu” odbyła drużyna w dobrej formie, bez punktów karnych, uzyskała jednak zamiast 18 tylko 12 punktów dodatnich z powodu straconego zawodnika.

Podczas regulaminu „Marsz Szlakiem Kadrówek” na pierwszym miejscu stawiał drużyny w pełnym składzie, uzyskała drużyna 34-cie miejsce według punktów w swej kategorii.

Przebieg 122 km. przebyła drużyna w czasie 15 godzin, 21 minut, 10 sekund, bijąc na czasie wszystkie drużyny tak wojskowe jak i P. W.

werszki \*). Po dwóch latach może się pan żenić, po pięciu latach można będzie pana pokazywać za biletami. A pan powiada: wzrost!

— Nic mi nie trzeba, powiedziałem, przyeiskając skronie. — Przepraszam, działa mi pan na nerwy.

— Na nerwy! A on milczał... Patentowane zimne tusze, można je składać i rozkładać. Są z kranem, są również z prysznicem. Jest pan człowiekiem inteligentnym, osobicie dla mnie sympatycznym... Dlatego radzę nabyć raczej prysznic... lecz...

Złapałem się za głowę.

— Dlaczego łapie się pan za głowę? Boli? Niech pan tylko powie, ile panu dostarczyć tubek naszej pasty „Migrenin”. Dostawą zajmie się już firma.

— Przepraszam — powiedziałem, przygryzając wargę, — proszę opuścić moje mieszkanie. Nie mam czasu. Jestem zmęczony, a mam jeszcze nużącą robotę: napisanie artykułu...

— Nużącą? — spytał ze współczuciem pan Cackin. — A ja panu powiem, że nuży pana dlatego, że dotąd nie zaopatrzył się pan w nasz rozsławany pulpit do czytania i pisania. Normalna pozycja, wygodna pochyłość... Za dwie sztuki, siedem rubli, a za trzy — dziesięć.

— Precz! — krzyknąłem, dygocąc z pasji. — Precz, lub rozwalę ci łeb tym przyciskiem.

\* Ros, miara i werszek =  $\frac{1}{16}$  arszyna.

W czasie marszu była drażyna podziwiana przez wszystkich obecnych na szlaku sędziów i gości.

Jako nagrodę za miejsce, otrzymała drażyna dla drużynowego zegarek i żeton, dla wszystkich zawodników żeton.

Nagrody drużynowe: za najlepszy czas nagrodę Dowódcy D. O. K. III w postaci karabinka; za dobrą formę nagrodę Braci Muszyńskich w postaci karabinka.

Zawodnicy w czasie treningu zadawali sobie dużo trud i starań, stosując się ściśle, według wskazań trenera, asp. Marciniaka, a w czasie „Marszu Szlakiem Kadrowców” wykazali sprawność i dali dowód wytrzymałości, że Straż Granicz-

na posiada ludzi, na których Ojczyzna w każdej potrzebie liczyć może i że pokładane w niej nadzieje nie zawiodą.

W zawodach brał udział: asp. Witaszek Mieczysław, str. Gojcy Nikodem, str. Dudzi Sylwester, str. Romanec Stanisław, str. Jagoda Ignacy, str. Grześkowiak Jan, przed. Janeczek Tomasz, str. Wagner Tadeusz, przed. Koys Stanisław, str. Olewczek Kazimierz, str. Niedziela Jan, str. Ratajski Jan i str. Chmiel Józef.

Jako kolarz w nyski regulaminu „Marsz Szlakiem Kadrowców” wyznaczony został str. Morawski, z Mazowieckiego I. O.

## Poległ w służbie dla Ojczyzny

W nocy z 10 na 11 b. m., około godz. 2, zginął śmiercią strażnika, str. gran. Żytelewski Franciszek, z plac. Fitowo, kom. Jamielnik, w chwili, gdy wraz z dwoma innymi strażnikami zatrzymywał walczących się w pobliżu granicy bandytów.

Szczegóły wypadku przedstawiają się jak następuje:

Bezpośrednio po odbytych ćwiczeniach, o godz. 22, str. Żytelewski wraz ze strażnikami Gasiarkiem Kazimierzem i Grzelczakiem Tomaszem udał się do służby nocnej. Jako miejsce zasadzki obrano na wyraźne życzenie str. Żytelewskiego okolice strażni-

cy kolejowej, przy torze kolejowym Jamielnik — Biskupiec Pomorski. Około godz. 2 czatujący zauważyli akradających się dwóch osobników. Przypuściwszy ich do siebie strażnicy wyskoczyli z ukrycia, okrążając podejrzanych i wzywając ich do zatrzymania się i podniesienia rąk do góry. W tej samej chwili jeden z bandytów wystrzelił, prawie równocześnie zaś padło kilka strzałów ze strony strażników. Resultatem krótkiej walki była ciężka rana głowy str. Żytelewskiego i rany obu rąk i głowy u jednego z bandytów, nawłzkiem, jak później stwierdzono, Sitariski. Drugi bandyta zdołał zbiec, korzystając z ciemności, w której toczyła się walka.

— Tym przyciskiem? — powiedział pogardliwie pan Cackin, oglądając leżący na mym stole przycisk. — Tym przyciskiem... Dmuchiń pan, a potruńcie! Nie, jeśli pragnie pan mieć prawdziwy ciężki przycisk, to mogę panu zaofiarować cały przybór z malachitu.

Przycisnąłem guzik elektrycznego dzwonka.

— Za chwilę wejdzie tu służący, — każe pana wyrzucić.

Spuściwszy skromnie głowę, siedział pan Cackin potulnie i milczał, jakgdyby oczekując wykonania mego polecenia.

Minęły dwie minuty. Zadzwońłem jeszcze raz.

— Piękne dzwonki, co tu gadać! — pokiwał głową pan Cackin. — Czy godzi się mieć takie dzwonki, które nie dzwonią? Pozwoli pan zaofiarować mu dzwonki z instalacją i elementami za siedem rubli sześćdziesiąt kopiejek. Elegancki guziczek...

Zerwałem się, złapałem Cackina za rękaw i zawlokłem do drzwi.

— Idź pan, bo dostanę zaraz ataku sercowego!...

— Uchowaj Boże, lecz i wtedy niech się pan nie martwi! Sprawimy panu całkiem przyzwoity pogrzeb drugiej klasy. Rozumie się, nie będzie takiej pompy, jak przy pierwszej klasie, lecz katafalk...

Zatrzasnąłem za panem Cackinem drzwi, obróciłem klucz w zamku i wróciłem do stołu.

Po chwili zauważyłem, że klamka poruszyła się i drzwi pod ostrożnym naciskiem otworzyły się.

Pan Cackin wszedł nieśmiało do pokoju i, mrużąc oczy, powiedział:

— Ostatecznie mogę panu zakomunikować, że zamki pańskie są do niczego... Ustupują pod lada naciskiem. Za mojem pośrednictwem może pan nabyć dobre angielskie zamki: jedna sztuka — dwa ruble czterdzieści kopiejek, a pięć sztuk...

Z szuflady biurka wyjąłem rewolwer i, zgrzytając zębami, krzyknąłem:

— Będę strzelać!

Pan Cackin uśmiechnął się z zadowoleniem i powiedział:

— Rad jestem, ponieważ przekona się pan o wspaniałym gatunku panczerza, chroniącego mnie przed kulami. Mam go na sobie, jako wzór, i mogę panu polecić. Jedna sztuka osiemnaście rubli, dwie — taniej, a trzy jeszcze taniej. Proszę się przekonać!...

Odłożyłem rewolwer i, złapałszy pana Cackina wpół, wyrzuciłem go z wściekłym rykiem przez okno.

Spadając, zdążył jeszcze krzyknąć:

— Ma pan bardzo niepraktyczne spinki. Ostre kanty, drań ubranie, drapią twarz. Mogę polecić afrykańskie złoto z inkrustacją. Para — dwa ruble, trzy — czte...

Zatrzasnąłem okno.





S. p. Franciszek Żytelewski z pł. Pitowo.

Strażnicy Gąsiorek i Grzelczak po natychmiastowym udzieleniu rannym pierwszej pomocy zaalarmowali telefonicznie sąsiednie placówki i komisariat i zajęli się przewiezieniem rannych do szpitala, co dzięki obywatelskiemu stanowisku, które na miejscu wypadku zatrzymały najbliższy pociąg, dało się szybko skutecznym. Niestety jednak, mimo szybkiej pomocy, str. Żytelewski zmarł w drodze. Rannego bandytę Sitarskiego odstawił str. Gąsiorek do szpitala miejskiego w Grudziądzu, gdzie oddał go pod nadzór Policji Państw.

Zaalarmowane placówki przystąpiły bezwzględnie do skrupulatnego przetrząsania terenem w okolicy miejsca wypadku. Wkrótce też, bo o godz. 4.30, w odległości ok. 6 km. od miejsca wypadku patrol Straży Gran. natknął się na podejrzanego wyglądającego osobnika, który na zapytanie skąd i dokąd idzie zaczął energicznie zapewniać, że jest niewinny, że nie strzelał i t. d. Po przytrzymaniu bandyta próbował uciekać i opierał się czynnie, tak, że musiano go związać. Ostatecznie przyznał się do udziału w zbrodni. Drugi bandyta nazywa się Laskowski.

W ten sposób, dzięki energicznej akcji w krótkim czasie ujęto obu bandytów i przekazano w ręce sprawiedliwości. Równocześnie zajęto pewną ilość przemyconych towarów i nielegalnie posiadany rewolwer.

Podkreślić należy odwagę s. p. str. Żytelewskiego i przytomność umysłu obu jego kolegów, t. j. str. Grzelczaka i Gąsiorka. Tylko dzięki szybkiej orientacji str. Gąsiorka, który celnym strzałem unieszkodliwił uzbrojonego bandytę, nie było więcej ofiar, gdyż jak ranny Sitarski oświadczył podczas badania w szpitalu, — „gdyby nie to, że strzał karabinowy zgruchotał mu rękę, — byłby wystrzelał wszystkich strażników”.

Dzięki spokojowi i zimnej krwi str. Grzelczaka udało się rannym zapewnić wygodne środki transportowe i pomoc lekarską, jak również można było następnie przytrzymać zbiegłego bandytę przez szybkie zaalarmowanie komisariatu i placówek sąsiednich.

Poległy nasz kolega pozostawił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

## Życie pogranicza

W lipcu 1929 r. odbyły się zawody eliminacyjne szeregowych do sekcji sportowej lekkoatletycznej komisariatu Czarnków, na które złożyły się biegi krótko i daleko dystansowe, rzuty granatem lewą i prawą ręką, we wszystkich pozycjach skoki, wspinanie się po linie. Szeregowi pod umiejętnym kierownictwem Pana pkom. Szrotta, zrobili w krótkim czasie daleko idące postępy, tak, że jest nadzieja, iż w roku przyszłym wszystkie nagrody powiatowego Komitetu Wych. Fiz. i P. W. dostaną się w nasze ręce.

Oprócz tego nasza sekcja lekkoatletyczna (sportowa) dostarcza instrumentów do oddziałów P. W. w rejonie 2/9 Komisariatu.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że instruktorowie nasi potrafiliby w przeciągu jednego miesiąca utworzyć we wszystkich wioskach w rejonie tutejszego Komisariatu oddziały P. W., które intensywnie ćwiczą.

W dniu 4 sierpnia 1929 sekcja oświatowa 2/9 Komisariatu, wraz z sekcją strzelecką tegoż Komisariatu urządziła imprezę połączoną z rozmaitemi niespodziankami. Imprezę podzielono na dwie części. Na część pierwszą złożyła się zabawa ludowa na strzelnicy w Czarnkowie, gdzie oprócz strzelań o nagrody z broni wojskowej i z broni małokalibrowej (osobno dla Panów, osobno dla Pań, a także z broni zabawowej (wiatrówek), — odbyły się liczne zabawy i gry fantowe jak: szczęśliwa wędka, pijana wędka, wesoła kuźnia, kiosk szczęścia, w których rozbawiona ludność wszystkich stanów i wyznań wygrywała cenne fany, przy dźwiękach marszu „My i Brygada”.

Nagrody najlepszym strzelcom i strzelczyniom z broni wojskowej i małego kalibrowego rozdał Kierownik Komisariatu, pan pkom. Szrott.

Na drugą część zabawy złożyły się tańce na sali hotelu Dworcowego w Czarnkowie, monologi, śpiewy żołnierskie i legionowe, puszczenie rakiet e. c. t. Frekwencja ludności znaczna, zabawa w miłym nastroju przeciągnęła się do białego rana, pozostawiając niezatarte wspomnienie na uczestnikach.

Czysty dochód z całej imprezy przeznaczyla sekcja oświatowa i strzelecka na cele biblioteki 2/9 Komisariatu i na „Przysposobienie wojskowe” w rejonie Komisariatu.

Na podkreślenie zasługuje również fakt zaszczy-

Z OBJAZDÓW INSPEKCYJNYCH PANA KOMENDANTA  
STR. GR.

Na moście granicznym w Widoencie.



Lustracja jednej z placówek kom. Kolno.



Odjazd z placówki Widoencie.

cenia zawodów przez wszystkich oficerów I. G. Wronki, z kierownikiem I. G., panem Inspektorem Kórskim na czele.

My podoficerowie, widząc takie poparcie ze strony naszych władz przełożonych przyrzekamy swym postępowaniem strzec godności munduru, oraz pracować sumiennie dla dobra, potęgi, szczęścia i całości naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Kapiteńczyk, str. gr.

## Horodenka.

Ruchliwe Kółko amatorskie Straży Granicznej Kom. Horodenka wystawiło po krótkim czasie od ostatniego przedstawienia drugą rzecz na scenie Sokoła. Tym razem odegrali amatorowie Kółka francuska krotkochwile w 3 aktach „Lunatyk”, którą wystawiono w sobotę dnia 3 sierpnia. Żywa treść sztuki przeplatanej całym szeregiem dowcipnych sytuacji serdecznie ubawiła licznie przybyłą publiczność. Z zadania swego wywiązali się amatorowie b. dobrze. Najlepszą była p. Czandernowa w roli Klorindy, której dykcja i miły wdzięk wskazują na to, że wybije się na czoło naszych amateerek. Z pań wyróżniły się ponadto p. dyr. Raynochowa szczególnie dobrą interpretacją swej roli (p. Mongodin) i p. Cwiklińska jako Lucja. Doskonałym był p. kom. Kosteczki w roli tytułowej, który swoją udatną grą przyczynił się niemało do powodzenia sztuki. Wszyscy inni m. in. pp. Dernea, Plis, Tau i Fabjanowski grali również bez zarzutu. Reżyserją kierował tym razem dr. Weber, zaś sprawą dekoracji sceny zajęła się p. Kosteczka, a to z widocznym powodzeniem. Amatorów darzyła publiczność rzeszystymi oklaskami.

## Rzeczy ciekawe

EKSPORT PAPIEROSÓW POLSKICH  
DO JAPONJI.

Z Warszawy donoszą: Polski monopol tytoniowy stanął do konkursu o dostawę papierosów swego wyrobu, a to „egipskich”, „Grand prix” i „Ergo” dla rządu japońskiego.

Niedawno nadeszła wiadomość, że kolekcja papierosów polskich zyskała aprobatę japońskiej komisji ekspertów tak co do ceny, jak i co do gatunku.

Prawdopodobne jest więc, że monopol tytoniowy otrzyma dostawę papierosów dla Japonji.

## ZAMÓWIONY ZŁODZIEJ.

Ambasador francuski w Londynie opowiada na łamach „Timesa” zabawny epizod ze swego życia w stolicy Anglii.

Podczas pewnego bankietu ambasador rozmawiał ze swym sąsiadem, generałem armji angielskiej, Jeffersonem, o rozmaitych sprawkach złodziejskich i wyraził przytem zdanie, że paryskich złodziei kie-



szkonych należy chyba uznać za najrzeczniejszych na świecie. Jenerał jednak nie zgodził się na tę opinię twierdząc, że kieszonkownicy angielscy przewyższają z pewnością swych kolegów francuskich, gdy zaś ambasador nie chciał odstąpić od swego zdania, angielski dostojnik wojskowy, zaproponował mu, jako prawdziwy Anglik, zakład, że podczas wielkiego obiadu, który miał się odbyć niebawem u jenerała, ambasadorowi zniknie z kieszeni zegarek.

Dyplomata francuski zakład przyjął, wobec czego jenerał udał się do Scotland Yardu, jak nazywają zarząd główny policji londyńskiej, i tam zamówił sobie na dzień oznaczony jednego z najrzeczniejszych, londyńskich złodziei kieszonkowych, znajdującego się właśnie pod kluczem.

Rzeźmizka tedy dostawiono do domu jenerała, gdzie otrzymał szczegółową instrukcję i obietnicę, że w razie dobrego wywiązania się z misji ocalenia honoru kieszonkowców londyńskich, jenerał nie tylko wynagrodzi go hojnie, ale także wstawi się u władz więziennych o skrócenie mu kary, poczem przywdziało kieszonkowca w liberję i wprowadzono do apartamentu, w którym miał się odbyć bankiet z poleceniem aby po pomysłnem rozwiązaniu poleconego sobie zadania, dał jenerałowi znak umówiony.

Jeszcze nie podano deseru, gdy jenerał spostrzegł, że przebrany za lokaja kieszonkowiec daje mu ten znak, zapytał więc zaraz ambasadora o godzinę. Ambasador, zapomniawszy podczas ożywionej rozmowy o zakładzie, sięga z całym spokojem do kieszeni kamizelki i wydobywa z niej ku ogólnemu śmiechowi — rzodkiewkę! Szybko więc przegląda inne kieszenie i stwierdza, że nie tylko skradziono mu zegarek, ale także złotą papierošnicę, a nawet więcej, bo pierścionek z palca!

Zawołano tedy artystę kunsztu złodziejskiego i polecono zwrócić swej ofierze skradzione przedmioty. Jakież jednak było zdziwienie obecnych, gdy złodziej zwrócił nie jeden, ale dwa zegarki, dwa pierścienie i inne kosztowności, które zdążył ukraść także samemu gospodarzowi!

Zdawałoby się, że wobec takiego dowodu zręczności, wyższość złodziei londyńskich nad paryskimi nie ulega już żadnej wątpliwości. Okazało się jednak wkrótce, że ów mistrzowski złodziej londyński był z pochodzenia — paryżaninem!

Niemniej jenerał Jefferson zakład wygrał.

#### ATRAMENTY SYMPATYCZNE.

Atramenty sympatyczne — to takie, które po napisaniu listu znikają i tylko wtajemniczony może je uwidocznic. Jeśli napisać list mlekiem lub sokiem cytrynowym (przy pomocy stalówki), można go będzie odczytać po ogrzaniu, pismo po ostygnięciu nie zniknie; napisane rotworem chlorku miedzi lub chlorku kobaltu zjawia się przy ogrzewaniu, znika

przy stygnięciu; napisane rotworem azotanu kobaltu trzeba wywołać przy pocieraniu gąbkę, zmoczoną w rotworze soli konicznej.

#### SUMIENNOŚĆ I SPRAWNOŚĆ POCZTY ANGIELSKIEJ.

„Daily Mail” podaje następujący ciekawy fakt, dowodzący sumiennosci brytyjskich urzędników pocztowych.

Z Lagos (Nigerja) był wysłany list, zaadresowany: G. E. Lewis and Son, 32, 33 Lower Loretay str., Established 75 Years. Nadawca podał numer i ulicę pomijając kraj i miejscowość, których prawdopodobnie sam nie widział, uzupełniając natomiast adres dopiskiem, iż firma dana egzystuje już 75 lat. Pomimo tych niedokładności list w krótkim bardzo czasie był wręczony adresatowi w Mirmingtonie (w Anglii).

#### NAJWIĘKSZY TELESKOP NA ŚWIECIE — WE FRANCJI.

Na jednej z najbliższych gór obok Genewy, na szczycie Saleve, znajdującej się na terytorjum Francji, rozpoczęto budowę największego teleskopu na świecie. Teleskop zostanie zbudowany na wysokości 1350 metrów i będzie miał obwód 5 m. Oprócz tego zostaną zbudowane tam obserwatorium astronomiczne oraz stacja meteorologiczna, zaopatrzona w największe aparaty do badania chmur. Całość będzie ukończona w r. 1932. Obserwatorium to buduje milioner Dina i ofiarował je już rządowi francuskiemu.

#### „Przegląd Piechoty” jako lektura dla Oficerów Str. Gr.

Dlaczego zwracam uwagę Kolegów na ten miesięcznik (adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, — Warszawa, ul. Nowy Świat 69; prenumerata kwartalna 4 zł. 75 gr.), ponieważ za przystępną bardzo cenę daje on dużo ciekawego materiału, o którym musi wiedzieć oficer każdy, nie tylko służby czynnej, lecz i rezerwisty, w szczególności zaś służący w Straży Granicznej, t. j. w wojskowej organizacji, której szkolenie jest bardzo zbliżone do szkolenia oddziałów armji, i której na wypadek wojny oczekują pełne zadania bojowe.

Regulaminy nie wystraszają dla utrzymania na należyłym poziomie swej wiedzy i umiejętności żołnierskiej, gdyż omawiane w nich sprawy z natury rzeczy ujęte być muszą dosyć ogólnikowo, jeśli chodzi o samą sztukę dowodzenia, o taktykę i o t. zw. szkołę walki. Natomiast „Przegląd piechoty” roztrząsa w swych zeszytach comiesięcznych te wszystkie

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

DR. WŁADYSŁAWA BAKSIŃSKA

sprawy, informując szczegółowo i pouczając wyraźnie.

Materiał ten jest tembardziej ciekawy, że porusza zagadnienia najnowsze, bardzo aktualne i których poznanie może być często wykorzystane zaraz, czy to przy własnej nauce, czy też przy przerabianiu ćwiczeń z oddziałami Straży Granicznej.

## Organizacja Polskiej Loterii Klasowej wzorem dla zagranicy

Przybywające do Poznania celem zwiedzenia P. W. K. liczne oficjalne i nieoficjalne wycieczki zagraniczne ze szczególnem zainteresowaniem badają grafiki i wykresy dotyczące państwowej loterii klasowej.

Zdaniem fachowców zagranicznych organizacja naszej loterii w idealny sposób godzi społeczne i fiskalne interesy Państwa, zaspakajając wrodzony ludzom pęd do hazardu przy minimalnem ryzyku, i zapewniając równocześnie poważne dochody dla Skarbu Państwa.

Dzięki wzorowej organizacji loterii klasowej i umięjętnej propagandzie z roku na rok zmniejsza

się, jak wykazuje statystyka, ilość przestępstw z powodu uprawiania zabronionych gier hazardowych (połajemne domy gry, loterie nielegalne i t. p.).

Cały szereg wzorowych urzędzeń naszej loterii klasowej znajdzie zastosowanie, jak to można wnosić z zainteresowania zagranicznych fachowców na P. W. K., w wielu państwach europejskich, a nawet pozaeuropejskich.

## Co słyhać

EWAKUACJA NADRENIJ ZOSTAŁA JUŻ POSTANOWIONA. Sprawa ewakuacji terenu Nadrenji została już postanowiona. Briand polecił rzeczoznawcom wojskowym wypracowanie dokładnego planu opróżnienia Nadrenji. Wycofanie wojsk francuskich, angielskich i belgijskich nastąpić ma przed końcem bieżącego roku.

ROKOWANIA O TARYFĘ KOLEJOWĄ POLSKO-SOWIECKĄ. Dnia 11 b. m. rozpocznie obrady w Moskwie komisja kolejowa, która będzie miała za zadanie dokończenia prac nad bezpośrednią taryfą towarową dla komunikacji między Polską a Sowiecami.

Dnia 11 Sierpnia 1929 r. o godz. 2 min. 15, w służbie, na posterunku, poległ od kuli bandyty - przemytnika nasz drogi kolega,

ś. † p.

## Żytelewski Franciszek

strażnik graniczny, w 29 roku życia.

Ofiarowałeś Swe młode życie dla dobra kraju i ku chwale naszej ukochanej Ojczyzny, za co niech Bóg obdarzy Cię w niebie chwałą, a żonę Twą i sieroty Irenkę i Zośkę, którym dobrym ojcem byłeś — pociesz.

Pozostaniesz nam zawsze w pamięci, drogi kolego, który z nami służbę pełniłeś.

Żegnamy Cię z bólem serca!

Spczywaj w pokoju!

Koledzy z placówki Fitowo.  
Kom. Str. Gran. Krotoszyny.



Stosownie do uchwały zjazdu kolejowego, który odbył się w czasie od 3 do 23 czerwca b. m., taryfa ta miała być wprowadzona w życie z dniem 1 lipca bieżącego roku.

**AMNESTJA NA LITWIE, LECZ NIE DLA POLAKÓW.** W związku z rocznicą niepodległości Litwy oczekiwane jest ogłoszenie amnestji. Ma być zwolniona większa liczba więźniów kryminalnych oraz pewna ilość komunistów. Polscy więźniowie polityczni nie będą objęci amnestją.

**BURMISTRZ CHICAGO PRZEMYTNIKIEM ALKOHOLU.** 250 urzędników policji prohibicyjnej urządziło wczoraj w stanie Indiana obławę na przemytników alkoholowych i aresztowało 300 przemytników.

Wśród aresztowanych znajduje się burmistrz miasta Chicago, jakoteż szef policji tegoż miasta, oraz wielu studentów.

Burmistrza i szefa policji wypuszczono za złożeniem kaucji w kwocie 15.000 dolarów na wolną stopę.

**POLSKA ZOSTANIE PONOWNIE WYBRANA DO RADY LIGI NARODÓW.** Prasa niemiecka omawiając obecnie sprawę nowych wyborów do Rady Ligi Narodów wyraża przekonanie, że Polska zostanie prawdopodobnie wybrana ponownie na członka Rady. Na miejsce Rumunii wejdzie Jugosławia, a na miejsce Chili wejdzie jakieś inne państwo południowo-amerykańskie.

**BILANS HANDLOWY POLSKI WYKAZAŁ ZA LIPIEC PRZESZŁO 10 MILJ. ZŁ. NADWYŻKI WYWOZU NAD PRZYWOZEM.** Po 2 latach stałego deficytu w bilansie handlowym Polski nastąpił obecnie zwrot wielce korzystny dla naszej polityki gospodarczej. Miesiąc lipiec stanowi moment przełomowy w kształtowaniu się naszego bilansu handlowego. W miesiącu tym saldo aktywne bilansu handlowego wykazuje 10.400.000 zł. Jest to pierwszy w ciągu 28 miesięcy wypadek przewyżki naszego eksportu nad importem.

Bierne saldo naszego bilansu handlowego datują się od kwietnia 1927 roku. Natężenie wysokości sald ujemnych kształtowało się rozmaicie, przyczem najwyższe saldo bierne przypadło na miesiąc maj 1928 i wynosiło 163.900.000 zł. Obecna poprawa jest zjawiskiem tem pomyślniejszem dla Polski, że saldo dodatnie za lipiec należy przypisać nietyłe zmniejszonemu importowi, którego wartość w lipcu w porównaniu z czerwcem spadła zaledwie o 5 milionów zł., ale jedynie i wyłącznie intensyfikacji naszego eksportu.

Zmniejszenie importu w lipcu nastąpiło dzięki temu, że Polska przywoziła mniej środków spożywczych, co — jak już zsuważyliśmy wyżej — dało

oszczędność 5 milionów zł. Natomiast wzrost eksportu w porównaniu z czerwcem wynosi około 40 milionów i to właśnie stanowi o pomyślnym zmianie w dotychczasowym kształtowaniu się naszego bilansu handlowego.

## Podziękowanie

Wszystkim Panom Oficerom i Szeregowym Straży Granicznej, którzy składkami swemi umożliwili mi podleczenie nadwątlonego zdrowia, zasyłam tą drogą serdeczne podziękowanie.

**Tekla Buchowiczowa,**  
wдова po strażniku celnym.

## Zamiana miejsc służbowych

St. str. Zawrzykraj Grzegorz z Śląskiego Insp. Okr. Insp. Gran. Rybnik z plac. Str. Gran. Moszczenica, pragnie zamienić się z kolegą z Małopolskiego I. O. najchętniej z Insp. Gr. Nowy - Targ lub Nowy-Zagórz. Placówka Moszczenica leży w bardzo ładnym położeniu, stacja kol. w miejscu, jak również kościół i szkoła. Poczta 15 min. drogi od plac. w pięknym i wesołym uzdrowisku Jastrzębie-Zdrój. Okolice nadzwyczaj piękna i zdrowa z cudownym widokiem na góry Beskidy.

Mieszkanie tak dla kawalera, jak i żonatego zapewnione.

Który z pp. Kolegów reflektowałby na zamianę, proszę napisać pod adres: St. str. Zawrzykraj Grzegorz, poczta Jastrzębie-Zdrój, Pl. Str. Gr. Moszczenica — Śląsk.

## Odpowiedzi Redakcji

**J. R. 57951,** Sprawa wolnych dni została uregulowana rozkazem Komendy. Narazek obowiązują dotychczasowe przepisy.

Adres Kasy Wzajemnych Pomocy Funkcji Straży Granicznej: „Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej” Warszawa, Długa 30/III brama II piętro (Intendenta Straży Granicznej).

**Stały Czytelnik w H.** Dęty nie przysługują. O zwrot poniesionych kosztów będzie Pan mógł ubiegać się po wyłączeniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Straży Granicznej. (Dz. U. R. P. Nr. 37, poz. 349) wyświadczonego ogłoszone w nim postanowienia dotyczące tej sprawy.

**B. M. z W.** Kwestja noszenia przez emerytowanych funkcyj Straży Granicznej mundurów oraz odznak ostatnio podległa zmianom, została uregulowana nowym rozporządzeniem o umundurowaniu.

**5796.** Świadczenie lekarskie zasadniczo nie potrzebne — w pewnych wypadkach władza takowe może zażądać. Szeregowy przeniesiony do Urzędu Celnego w charakterze dozorca celnego — otrzymuje ten sam stopień i szczebel jak posiadał w Straży Granicznej.

## Humor

## MAŁY FILOZOF.

Mały Kazio często filozofuje. Patrząc na młodszą matkę z największą czułością pyta:

- Czy ty jesteś dziewczyna?
- Nie.
- A czemu jesteś?
- Kobieta.
- Czy byłaś dziewczyna?
- Tak, moje dziecko.
- To gdzie się ta dziewczyna podziała?

## U DENTYSTY.

- Chciałbym prosić o wyrwanie mi zęba!
- Z przyjemnością, proszę, niech pan dobrodziej siada.
- Ale ja bym chciał zostać zachloroformowanym.
- To w takim razie prosiłbym o uiszczenie honorarium zgóry.
- A to dlaczego?
- Bo może się pan dobrodziej już więcej nie obudzić.

## WRÓG KOBIEC.

- Kobiety winne są wszystkiemu. Nawet temu, że są wojny!
- Płecie pan!
- Wezale nie. Kto robi wojnę? Żołnierze. A kto wydaje na świat żołnierzy — no, powiedz pani?

## ORYGINALNA RECEPTE MAŁOMIASTECZKOWEGO FELCZERA.

Rp. Hygiena sól Fury pół skrupuła Sahare albo Uncyje halbe Machen dy pułwis, na szóstą proszki de śródkka jak Zymniucha ma trzęsć a, prócz tego o Li-ja ryczyna i żele dla kobity.

Icek Ananas.

## FILANTROP.

- Dawno nie jedliście nic ciepłego?
- Ze dwa miesiące.
- Tak? No to wam nic nie damy boście się w takim razie już musieli dobrze przyzwyczaić do głodu.
- Ja się kąpać nie będę, kury do okna zagładają.
- Głupia jesteś, któż się kur wstydzi...
- Ale kiedy tam jest i kogutek, mamasiu.

Trzyletnia Anusia przypatruje się słoniowi w zoologicznym ogrodzie.

— Mamasiu, czy i słonia bocian przyniósł w dziobie?

## WYMAGAJA.

G o ś ć: Kelner! W rosole guzik znalazłem! Cóż to za moda?

— K e l n e r: Najmocniej przepraszam, ale za 60 groszy nie możemy dawać całej kamizelki.

## CENNY STRZAŁ.



Niemcy przyznają się do klęski w wojnie obojętnej z Polską.

T R E Ś Ć: Rozkaz. — Bitwa pod Warszawą. — Zdrowie, wypoczynek i opieka nad dziećmi Str. Gr. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — O Rumunji. — Marsz szlakiem Kadrowki. — Pan Cackin. — Poległ w służbie dla Ojczyzny. — Życie pogranicza. — Rzeczy ciekawe. — „Przegląd Pischoły” jako lektura dla Oficerów Str. Gr. — Organizacja Polskiej Loterii Klasowej wzorem dla zagranicy. — Co słychać? — Nekrolog. — Podziękowanie. — Zamiana miejsc służbowych. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeracji: kwartalnie 4,50 zł, miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 68-78.